

Tadus dał kiesz w worku, w nim była kartka - list polecony do
zomy i dzieci. Jurek z tą kieszą przyszedł do studni, uśmiechając się
niezły i ktoś go ma brat powiedział prawdę, uśmiechając powiedział, żeby
o tym nikomu obcemu nie mówił bo zaszkodzi i bratu i jemu.

Uśmiechając wziął kiesz na plecy, brat wiadomo z wody i wchodzi do wagonu
ci naszym wagonie było ciężkie rocznie.

Wład namem w sobotę uśmiechając odessali, cały transport objeżdżo NKWD

Transport ruszył na Sybir. 21 czerwca byliśmy w Baranowicach, peron
zatrzymaliśmy się. Przez małe okienko widać było, jak peronem biegnie mała
dzieczenka, mała dziewczynka i krzyczy daleko mi zapiekiecie, bo wojna!"

Podbieży do niej NKWD-owiec, uderzył ją kolbą karabinu dziecko upadło,
za chwilę zwróciła się, z brzy przynęca jej krew, biegnie dalej i krzyczy
"wojna, wojna..." Wszel transport odstawili na boczny tor. Chociaż

podleciały niemieckie samoloty i zaczęły bombardować pobliskie parki,
Nijelud było tylko jęki i krzyki. Po potrochu muszeliśmy a ~~transportu~~
BARANOWIC. Na drugi dzień byliśmy w ZELNIE.

W ZELNIE podjęliśmy zatrzymaliśmy się, było tam rzeka, nasz wagon
był na samym środku mostu. Przez okienko widać było jak
NKWD-owcy uciekają do pobliskiego lasu. Usłyszeliśmy samolot, był
to samolot niemiecki, który bombardował miejsce gdzie uciekali
NKWD-owcy. Podleciał samolot wzdłuż składowiska sprzętu. Strzelano
z niego z karabinu maszynowego. Kula trafiła w nasz wagon
i trafiła p. Tyżek z Sambrowa. Niedługo później znowu. W wagonie
było strasznie duszno, nie podawano nam wody, a jeśli już podję
zatrzymali w tym celu to gdzieś w polu, gdzie były sadzawki, woda
brudna, która nie nadawała się do picia. Chociażby fizjologiczne wzdęcia
mo w tym naszym wagonie. Były również i małe dzieci (2-tygodniowe,
6-tygodniowe) dla nich skrobaliśmy nićmi z desek z wagonu,
rozpalaliśmy je, i podgrzewały kobisty mleko dla dzieci.

Dojechaliśmy do MIŃSKA, Mińsk był ~~znowu~~ bombardowany.

Coś się zatrzymał się i zabrano z naszego wagonu zamkniętego.
Coś się ruszył do OR 524, z Omska do OMSK. Tym byłbyśmy
wagonek, toaktorowi przez NKWD-owców w sposób brutalny, jechał
4 tygodnie. Ch Omsku na stacji mamy stacjonarne pociąg, podjechał do
niej mechanik transportu, w rozmowie z nim dowiedzieliśmy się do
wydłu naszego pociągu, byli to bliscy znajomi ze wsi Domnikowskie
Jam i Rafałowicz Mieczysław. Ch Omsku zastadowano mas-9 rokiem
na pomocniczą i powieziono do PAWLOGRADKI, z tamtego do
NOHOURALSKA do kotłowni. Była to niedziela. Kobiety muskie usłyszały
płacz dziecka, przyniosły gorącego mleka. Układowali mas na kwaterze,
Ch naszej kwaterze mieściło 5 rodzin, paliliśmy mas glicynowej
pewności. Już w niedzielę mas wozowano mas do pracy podwej
stowami matowian rozwariliśmy stony ko kotłowni, którą paliliśmy w celu
opracowania prężnicy. Chciał to być lipiec, były tam prężności.

Ja przez 3 lata, pracowałem w fabryce brygadzie, jeździłem kłami.
Ch dzieci przy pracach kotłowni, w nocy ko siamno dla byłe do
innych kotłowni. Pracowałem i nocą powiewa? miatem za to
większy przydział cukru dla mamusi i młodszego brata, mamie
zadawała, wraz z bratem Adamem mieli tylko 500gr, cukru,
dzienne i nie więcej. 1942 r. brat Józef został zabrany do oboru
w OMSKU. Chciał w 1943 r. w maju i został wcielony do 1 Polskie-
go Chojstka - I Drużyna Łożyska w Sielacu nad Okr. Brat
walczył w bitwie pod Lenino. Dotarł o Ch-woy, gdzie 12 września
1944 r. zginął na polach Pragi. Ja od 1943 r. pracowałem w traktorowej
brigadzie.

Był maj 1946 r. - wozowano mnie do biura kotłowni i wydano mam
także same "siowanki" na podróż do kraju. Chociaż przywieśli mas
do PAWLOGRADKI (9 rodzin), z tamtego do OMSKA, z OMSKA
towarzystwami wagonami ruszyliśmy do Polski. Ch Polsee byli
do Oremionego-Boni dojechaliśmy w czerwcu 1946 r. Na stacji czekał

ma mas ukochamy i szklony myz i ojciec
Suleichi Jan.

© ARCHIWUM WSCHOĐNIE







